

dzieci holocaustu

Ewa Opawska

NIEWYBUCHY

DRAMAT W JEDNYM AKCIE

OSOBY:

HELENA, Żydówka, a może pół Żydówka, pół Aryjka, raz ma włosy blond, raz ciemne, do końca sztuki jej pochodzenie nie jest wiadome, może zresztą nie miała z Żydami nic wspólnego, może jej się to wszystko przywidziało, może innym się przywidziało, może to klątwa, może wymówka

WITOLD, mąż Heleny

HANIA, ich kilkuletnia córka

KELNER, ma taki sam „typowy żydowski nos” jak ci poniżej, nos może być doczepiany na gumce i przypominać nos klauna

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH z holokaustu, jest ich około dziesięciorga, mają typowo aryjski wygląd, który nieudolnie maskują za pomocą rekwizytów takich jak „typowo żydowski nos” lub „typowo żydowskie uszy”, ubrane są w jednakowe stroje chórzystów i mają około trzydziestu lat

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH z holokaustu, mogą właściwie nie istnieć, gdyż nieobecni nie mają głosu, choć się dopominają; w każdym razie Helena nie ma wątpliwości, że istnieją; mogą wystąpić w postaci świetlnego neonu, grane przez tych samych aktorów, którzy grają Chór Dzieci Ocalałych

Scena 1

Kwietniowa noc. Pokój. Dość ascetycznie urządzony, tylko telewizor, stół i krzesło, na ścianie wyświetlony Chór Dzieci Nieocalałych, Helena w blond włosach siedzi w fo-

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH My wiemy! (*szepczą sobie nawzajem do ucha*)
CHÓR DZIECI OCALAŁYCH Kłamczuchy. Zasmarkane. Jak „Ż” to zawsze zasmarkany.

Niemożliwe, a bociany?

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Żyrafy? W piecu!

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH Aaaaa!!! (*widząc wchodzących roześmianych Witolda i Helenę*) My wiemy, co robicie, nowe życie robicie. Nowe sześć milionów? Fuj! Pornografia. Suka. Żmija. Swoje, swoje. A niczyje? Nieładnie. Nieładnie. Daj nam chleba!

Helena i Witold nie zwracają najmniejszej uwagi na chóry. Chór milknie.

HELENA Którego dzisiaj mamy?

WITOLD Dziewiętnastego.

HELENA Tak myślałam. (*po chwili*) Ty zawsze wiesz. Mógłbyś się choć raz zapamięć, stracić rachubę. Wreszcie przydałby się ten ohydny kalendarz, który kupiła twoja matka. Jezu, ale ona ma gust! (*śmieje się, ale widząc karcący wzrok Witolda, milknie*) Wiesz co? Wyjdźmy dziś wieczorem!

WITOLD Sądziłem, że nie lubisz rocznic.

HELENA Nie chcesz? Dobrze, zostaniemy.

WITOLD Nie, nie, nie o to chodzi. Mam dużo pracy, mam nadzieję, że dostanę podwyżkę, muszę pokazać, że zależy mi na tej robocie. Ale tak, chodźmy.

HELENA Obiecuję, że nie wypiję ani kropelki. I włożę dla ciebie tę sukienkę.

WITOLD (*ze zdziwieniem*) Tę sukienkę?

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH W tej sukience ją spotkał po raz pierwszy, w tej sukience siedziała przy fontannie i wyglądała pięknie. Sukienka była bladożółta.

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Nie! W tej sukience spotkał ją po kilku latach. Siedziała przy bramie. Jej oczy nie były pełne miłości, jej oczy były puste. Sukienka była brudna, w ohydny szarobrązowy kolorze i cuchnęła szczyną. W tej sukience wyglądała jak wilk. W tej sukience była wilkiem.

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH Nie! To była sukienka jej praprababki. Praprabka wyglądała w tej sukience jak wilk. W tej sukience była wilkiem. Praprabkę włożono w tej sukience do dołu, ale sukienka była jeszcze całkiem dobra, więc sukienkę wyjęto. Sprzedano, kupiono i wyprano. Nie! Najpierw wyprano, żeby uzyskać wyższą cenę. Nie poznano podmiotu tego zdania. Ale praprababka miała zdjęcie w tej sukience. I taka sama sukienka, ale nie cuchnąca szczyną, tylko pachnąca najlepszym niemieckim płynem do płukania wisi w szafie na specjalne okazje.

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Nie! W tej sukience prababka wyglądała jak wilk. W tej sukience babka wyglądała jak wilk. W tej sukience matka wyglądała jak wilk. W tej sukience wygląda jak wilk. W tej sukience jest wilkiem jak jej matka, babka i prababka. Sukienka była żółta. Sukienka jest zielona. Były trzy miliony bladożółtych sukienek. Jest osiemdziesiąt milionów zielonych sukienek. Sukienki pachną szczyną. Sukienki cuchną najlepszym niemieckim płynem. Nie ma już specjalnych okazji. Nie zdarzy się już nigdy więcej nic specjalnego.

Helena przebiera się w tym czasie, zdejmując szlafrok, zakłada rajstopy, buty, maluje się, na koniec wkłada bladożółtą sukienkę i ciemną perukę.

WITOLD (*zasuwając suwak w sukience Heleny*) Nie przypuszczałem, że włożysz jeszcze kiedyś tę sukienkę.

HELENA Ja też nie. Ale w końcu to rocznica.

Oboje, Helena pod ramię z Witoldem, podchodzą do stolika, Witold odsuwa krzesło, kobieta siada. W restauracji słychać tango, na przykład Piazzoli, co kilka chwil w bar-

dzo zgrzytliwy sposób przebijają się dźwięki przedwojennych piosenek śpiewanych w jidysz, ale tak, że język jest niemal nierozróżnialny.

Scena 3

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH (*nieudolnie recytuje, z trudem przypominając sobie kolejne wersy*) Zdrowaś Mario, łakiś pełna...

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH Ha, ha, ha! Łakiś pełna. (*gra na nosie, po czym recytuje bezbłędnie*) Zdrowaś Mario, łakiś pełna, Pan z Tobą, Błogosławionaś Ty między niewiastami. Włożyła tę sukienkę, żeby być jak jej matka, jak jej babka, jak jej prababka, jak wilk. Jemu jest wilkiem, jemu jest wilkiem, bo on jest jak jego matka, jak jego babka, jak prababka ma zły gust.

HELENA Wiesz, w tej sukience moja matka była wilkiem. Ta sukienka jest bladożółta. To jest zielona, brudna, cuchnąca sukienka. W tej sukience moja prababka siedziała przy bramie i była wilkiem. W tej sukience włożyli ją do dołu. Wypijmy za rocznicę! Kelner! (*macha na wchodzącego na scenę mężczyznę*)

WITOLD (*do kelnera nalewającego wino do kieliszków*) Wie pan, miała na sobie tę sukienkę, kiedy widziałem ją po raz pierwszy. To jest bladożółta sukienka i pięknie pachnie. Powiedziała wtedy, że to wyjątkowa okazja i że nigdy więcej jej nie włoży. Ale cóż, jest rocznica.

KELNER (*rozbawiony*) Moja prababka miała taką sukienkę. Kupiła ją i wyprała. Nie, kupiła już wypraną sukienkę, choć gdyby kupiła niewypraną, zapłaciłaby mniej. Zabawne, zdaje się, że to był dokładnie taki dzień jak dzisiaj, kiedy kupiła tę sukienkę. (*odchodzi*)

WITOLD Dlaczego znów mówimy z nim o sukience? Przecież wiadomo, co to za typ.

HELENA Nie można inaczej.

WITOLD Spróbujmy, Helena. I przestać nosić ciemne włosy, na miłość boską!

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH Na miłość boską. Na miłość boską. Ojcze Nasz, któryś jest w niebie. Święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Przyjdzie?

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH A my wiemy, nie powiemy, a to było tak: Siała baba mak, nie wiedziała jak, a my wiemy, nie powiemy, a to było tak...

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH Powiedźcie, prosimy, to nie nasza wina! To nie jej wina.

HELENA (*nie zwracając uwagi na chór, jakby w ogóle go nie zauważała*) To moja wina. Moja praprababka była wilkiem i była winna. Ja noszę tę zieloną, cuchnącą szczyzną sukienkę i jestem winna. Nie, nie winna, po prostu zmęczona. Od dnia narodzin śmiertelnie zmęczona. (*po chwili*) Witold, myślisz, że przyjdzie?

WITOLD Nie czekaj, do licha, Helena. Dlaczego czekasz?

HELENA Nie wygłupiaj się, skarbie. Na coś trzeba czekać. Zresztą ty też czekasz. Czekasz, myjesz zęby, czekasz, pijąc kawę, czekasz, jadąc do pracy i kochając się ze mną. Nie rozumiesz, że jak nie przyjdzie, to już po mnie? Że jak nie przyjdzie, musiałabym coś zrobić, żeby być szczęśliwa? Nie rozumiesz, że nie mam na to siły? Że mam już tylko siłę na kieliszek wina? Czerwonego. Zamów jeszcze. Sytuacja nie wymknie się spod kontroli, ponieważ nikt niczego tu nigdy nie kontrolował. Ponieważ nigdy nie chciałeś mnie w gruncie rzeczy kontrolować, ponieważ chyba sam widzisz, że nie ma to najmniejszego sensu. A jednak ciągle każesz mi wziąć odpowiedzialność. A przecież ja nigdy, nigdy nie mogę się przestać czuć odpowiedzialna, chociaż tego nienawidzę!

WITOLD Helena, wiesz, ja, myjąc zęby, myję zęby i kochając się z tobą, kocham się z tobą. Dobrze wiem, jak bardzo sama wreszcie chciałabyś wiedzieć, za co powinnaś

być odpowiedzialna. I sama musisz tę odpowiedzialność na siebie wziąć. Że nie wolno ci zakładać tej sukienki, która nie ma już żadnego zapachu, i nawet jak będziesz bardzo długo ją nosiła, to nie zdejmie z ciebie odpowiedzialności, nie wykręcisz się tak łatwo, Helena.

HELENA Przecież powiedziałam ci, że to było głupie, że się pomyliłam, że nie mam przecież z tym nic wspólnego. Byłam radosnym dzieckiem. To dziecko to ja? Zapytałam siebie wtedy i nie zastanawiałam się długo, Witold. Ja jestem tym dzieckiem, prawda?

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Którym dzieckiem jesteś? No którym z nas jesteś? No? Każdym jesteś, żadnym jesteś, bo my tylko w trybie przypuszczającym jesteśmy. Wirtualnie, potencjalnie. Nie. Więc jak ty możesz? Nic nie możesz tak jak my? Pograj z nami w truchło buchło!

WITOLD Ale zaraz potem wymyśliłaś coś nowego. Wiesz, pamiętam, jak obejrzałaś kiedyś taki film i zaczęłaś się czesać tak jak one. Powiedziałaś, że były pięknie uczesane, że nikt nigdy nie był tak pięknie uczesany i że odtąd będziesz tylko tak upinać włosy. I że uśmiech nie bardzo pasuje do tych włosów. No, może co najwyżej leciutki uśmieszek, którym chcesz wszystkim powiedzieć, że oni także nie powinni się głośno śmiać, bo nie ma w tym nic do śmiechu. Że od tego śmiechu puchną ci uszy.

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH (*chichocze*) Jezu, jak ona wyglądała w tych fryzurach! Pamiętacie? (*przedrzeźnia Helenę, upinając sobie włosy i robiąc głupie miny*) Ale my powiedziałyśmy dość! To nie jej wina, że fryzury już niemodne, no ale mogłaby się przestać tak czesać, choć to nie jej wina. Tak mówi. Mówi, że to jej wina. Że to nie jej wina, mówi. A teraz takie piękne fryzury, na pazia, na zapałkę i kok jak banan, i koński ogon, i z grzywką, i bez grzywki, ale najładniej rozpuszczone! Helena, rozpuść włosy!

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Mądrale. Ona nie może w rozpuszczonych. Bo ona nie jest taka jak wy, wstrętne bachorzyska, rozpuszczone, rozwydrzone. Jak dziadowski bicz. Ej, wiecie, ona nas nabiera, ona nas nabiera wszystkich, wykorzystuje nasze cierpienie i nasze fryzury! Albo nie, nasze fryzury, smutek jej własny, nędzny i mały, i zupełnie bez powodu. Nie to, co nasz! Nasz to dopiero! Wstrętna lisica-zazdrośnica. Fúj! Jak ci nie wstyd!

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH Jak ci nie wstyd! Bezwstydnicą, niewstydnicą, fúj, fúj!

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Ha! A wy mądrale?! A wy co? Lepsze? Terefer!

Dzieci Ocalałe trochę się wstydzą i patrzą pod nogi; Dzieci Nieocalałe zamknęły im chwilowo usta.

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Ty lisico-zazdrośnico, sukienka twoja nie cuchnie szczyną, leniem cuchnie, ot co! Ty się wymigujesz, nie chce ci się nic, mądrała, ty nie masz z nami nic wspólnego, ty się zajmij dzieckiem lepiej, sobą się zajmij, obiad ugotuj, obraz namaluj, książkę napisz, dom zbuduj, rozwiąż równanie, w kosmos poleć, stwórz nowy system filozoficzny, odpowiedz na pytanie o sens życia i śmierci, to wszystko pestka przy nas!

HELENA (*zdziwiona*) Jak to, wy nie wiecie?

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Ha, ha, ha! A my wiemy, nie powiemy, a to było tak, a my wiemy, nie powiemy, a to było tak... (*droczy się z Heleną, a właściwie z całym światem, szepcze odpowiedzi na najważniejsze pytanie, a potem zanosi się głośnym śmiechem*)

CHÓR DZIECI OCALAŁYCH (*zirytowany rzuca w Chór Dzieci Nieocalałych jabłkiem*) Milczeć! Umarli nie mają głosu! Nie znosimy kombatantstwa. Wszystkie rozumy

pozjadały! A przecież to was zjedli. Ha ha ha! Pożarły was wilki, pożarła was jej matka, jej babka, jej prababka, praprababka. To nie jej wina. Akurat. Żywce pożarła i uprała sukienkę. Ale „mityczna przemoc” ukróciła „niewinność stawania się”. Tak piszą w mądrych książkach. Ha, ha, ha! Nie jej wina! Akurat! *(ostatnie słowa wypowiadają drwiąco i w stronę Heleny, pijąc do niej bez ogródek)*

Na scenę wchodzi Kelner. Dolewa wszystkim wina. Dzieciom także, ponieważ nie są już dziećmi.

HELENA *(do Kelnera)* Po co panu ten nos?

KELNER Dla kurazu. *(wychodzi)*

WITOLD *(budząc się z chwilowego odrętwienia, w stronę Chóru Dzieci Nieocalałych, coraz gniewniej)* Dość! Miałyście tylko komentować bieg zdarzeń i wprowadzać do dramatu elementy liryczne. Nie będziecie nikogo sądzić. Nie pozwalam! Przecież was nie ma nawet, wy... wy...

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH Ha! Nic z tego, tylko my mamy głos! Po tym wszystkim tylko my mamy i mówimy, co nam się żywnie podoba. Wieczny stasimon! I nie mów, że nie czujesz, czym cuchnie ta sukienka.

WITOLD Przeceniacie swoją dziejową rolę, drogie dzieci. Kto was, u licha, uczynił bohaterami tego dramatu?

CHÓR DZIECI NIEOCALAŁYCH *(wskazując na Helenę)* Ona, ona, ha, ha, ha, nabrała się na nasze słodkie buźki, śliczne oczka, smutne oczka.

HELENA *(uspokajając Witolda)* Nie złość się Witold, to tylko dzieci, zobacz, jakie słodkie buźki, jakie śliczne oczka, jakie smutne, nie ich wina, że smutne. Nie ich wina, że nie lubią hałasu, tańca, śpiewu, śmiechu. Nie ich wina.

WITOLD *(zrezygnowany)* Nie. Wracajmy.

Helena dopija szybko wino, oboje wstają, Kelner z lekko drwiącym uśmiechem kłania się w pas wychodzącym. Dzieci obu chórów znikają.

Scena 4

Świta. Ten sam pokój, jak w scenie 1. Na środku stoi zapłakana trzylatka. Helena w blond włosach.

HELENA *(czule i z niepokojem do dziecka)* Haniu, co się stało? Dziecko, maleńka, nie bój się, już dobrze, nie płacz, nie płacz... *(do Witolda)* Znów miała koszmary.

WITOLD *(zrezygnowany)* Niewybuchy...

K o n i e c